ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 54. 9. Maia 1822.

Izba Deputowanych we Francyi.

Izba Deputowanych zgromadza się, iak wiadomo, w Palais de Bourbon, gmachu leżącym w końcu przedmieścia St. Germain, naprzeciwko mostu Ludwika XV. Gmach ten okazały, równie iak wiele innych pałaców do Paryzkich magnatów należących, składa się z dwoch przyległych domów, z których ieden, nazywa się Hotel wielki, drugi zaś Hotel mały. Podczas rewolucyi zabrano go na rzecz skarbu, iako własność familii Kondeuszów, a za czasów Bonapartego przeznaczono go dla ciała prawodawczego. W pałacu większym urządzono salę posiedzeń, liczną bibliiotekę, archiwum, tudzież izby radne i bióra do pracy; w mnieyszym, który oddzielnie iest gmachem wspaniałym, Prezydent i Kwestorowie, to iest owi z Deputowanych, którzy pobieraią płacę, mieli dla siebie pomieszkanie urzędowe. Po przywróceniu prawego Rządu Xiążę Kondeusz (*Condé*) odzyskał prawo, odebrania własności swoiéy dziedzicznéy, która nie była ieszcze przedaną. Xiąże przestaiąc na małym hotelu, odstąpił wielki dla Izby Deputowanych, niewiadomo pod iakiémi warunkami, wszakże dorozumiéwać się należy, iż bezpłatnie, lecz nie z zatrzymaniem się prawa własności (*titulo præcario.*)

Wystawmy sobie mieysce, w którém 800 osób siedzić może; na tyle bowiem sala iest urządzoną; siedzą zaś zie w mieyscach zamkniętych, ale na wygodnych, wysłanych, poręczami opatrzonych ławkach, przed którémi tyle wolnego mieysca zostawiono, iż koło siedzących wygodnie przechodzić można. Wysokość sali iest w doskonałym stosunku z iéy obszérnością. W dzień ma dostateczne swiatło biiące z góry, to iest, z okien w samym tylko sklepieniu znayduiących się, w nocy zaś oświéca ią niezmierny ze środka spuszczony paiąk.

Sala ma kształt półkoła opartego na swoiéy średnicy; średnica ta iest w samym środku niby przełamaną tak, że służy za cięciwę małego łuku z strony przeciwnéy czyli zewnętrznéy ukształconego. Mieysce, które to półkole zaymuie, przedstawia amfiteatr maiący dziewięć rzędów ławek ieden nad drugim wznoszących się i także w półkole ustawionych i tym sposobem przed rządem pierwszym, to iest nayniższym, zostaie półkole małe i próżne, któreby z pomienionym łukiem ze strony przeciwnéy znayduiącym się kształciło małe koło, gdyby ie z obu stron szérokie przechody do sal pobocznych prowadzące nie przerywały. Pod témi iest także mieysce opału: a ciepło wchodzi otworami po bokach przyrządzonémi.

Wchód główny iest w środku ostatniego t. i. naywiększego półkoła, pod trybuną dziennikarzy. Ztąd szérokiémi schodami, które amfiteatr na dwie połowy dzielą, schodzi się środkiem amfiteatru do niższego półkoła małego, czyli owego koła przechodami do sali przerwanego. Z dwóch strón tego koła prowadzi dwoie wschodów na mieysce

)(

podwyższone, które zaymuie ów mały łuk z drugiey strony średnicy. Na tém podwyższeniu siedzi Prezydent w samym środku; po obu zaś bokach cztérech członków zgromadzenia, którzy iako Sekretarze iego składaią bióro, tudzież ma dwóch Urzędników od Izby płatnych, (*Secrétaires Redacteurs*) którzy do rozpraw nie należą i tylko pod okiem sekretarzy protokół układaią. Przed stołem Prezydenta, ale trochę niżey iest mównica, do któréy z obu strón wschody prowadzą. Mówca zatém tyłem do Prezydenta obrócony; lecz tak go bliski, iż często podczas rospraw z nim osobno się rozmawia. Przed mównicą siedzi dziewięciu woźnych w czarnych francuzkich sukniach z złotym na szyi łańcuchem i z białémi w ręku laskami. Ich powinnością iest, przestrzegać zewnętrznego porządku i pomnieysze zlecenia wypełniać. Kiedy Król na zgromadzeniu okazuie się, sprzątaią mównicę, wschody do niey prowadzące, równie iak stoły Prezydenta i Sekretarzy; naówczas prowadzą schody tak długie, iak łuk ten iest széroki na podwyższenie, gdzie pod popiersiami ostatnich trzech Monarchów, Ludwika XVI. XVII. i XVIII. tron Króla się wznosi. Koło niego i za nim siedzą Xiążęta, przed nim zaś, na wschodach bogatémi kobiercami pokrytych, ministrowie i dygnitarze, którzy Monarsze asystuią. Król idzie do sali głównym wchodem naprzeciw tronu będącym, tędy wchodzi téż codziennie Prezydent, przed nim woźni, koło niego Sekretarze. Ministrowie wchodzą z sali narad ubrani w szaty urzędowe paradne. Wielki zachowawca pieczęci w długim płaszczu purpurowym, gronostaiami wyłożonym i w mitrze sędziego (*toque.*) Tędy, równie iak i z sali pokoiu, (*Salon de la paix*) wchodem głównym i jeszcze innémi ośmiu wchodami, wchodzą Izby deputowanych członkowie. Cztérema schodzi się po schodach aż na dół a cztérema tylko do połowy amfiteatru.

Ten, iak iuż namieniliśmy, składa się z 9 po nad siebie wznoszących się rzędów ławek, z których dwie nayniższe, średnicy nayblizsze, maią przed sobą stoły do pisania (*bureaux*) Naynizsza ławka po prawéy głównego wchodu, ieżli się nim wchodzi, przeznaczona iest wyłącznie dla Ministrów i Komisarzy królewskich. Przed niémi i przed ławką odpowiadaiącą po lewéy siedzi dwóch posłańców rządowych, których z uroczystémi zleceniami posełaią do Izby Parów.

Deputowani siadaią według woli. Ponieważ zaś iest rzeczą naturalną, że przyiaciele i ludzie iednakowego sposobu myślenia do siebie się zbliżaią, utworzyły się przez to dwie strony: prawa i lewa; Pięcioro albowiem wschodów, co amfiteatr przerzynaią, dzielą go na cztéry oddziały. Oddział między pierwszémi i drugiémi wschodami po lewéy Prezydenta, kształci właściwie tak zwanę lewę stronę, naprzeciwko iéy iest strona prawa; lecz ta rozszérzyła się w tych czasach bardzo ku środkowi. Podług istoty reprezentacyynego kształtu rządu powinnyby się dwa tylko stronnictwa w Izbie znaydować; stronnictwo ministrów i Oppozycya. Lecz długi szereg błędów przedostatniego ministerium, był powodem do utworzenia się trzeciego. Ci bowiem ministrowie mieli dwie oppozycyie przeciw sobie, iednę royialistów, drugą tak zwaną liberalną a właściwie rewolucyyną. Przeciw obóm utworzyli sobie stronnictwo, które ich, między royializmem a demokracyą chwieiące się zasady wspierało. Pod dzisieyszém ministerium ci od swych naczelników opuszczeni ministeryalni stronnicy, nie przybrali ieszcze pewnego charakteru, atoli coraz więcéy przychylaią się do strony prawéy. Członki siedzący zaraz po obu stronach wschodów głównych stanowią środek (*Centrum.*) Ten dzieli się na trzy części, mianowicie środek prawy, właściwy i lewy. W lewym siedzą deputowani, którzy

z byłém ministerium w ówczas tylko trzymali, gdy iego zdania były rewolucyyne; prawy trzymał z ministrami, ieżli wnioski ich były zgodne z zasadami royialistów; środek właściwy był za ministrami zawsze. Teraz lewy środek trzyma całkiem prawie ze stroną lewą; zabiéra mieysce za ławką ministrów wzdłuż wschodów przy których lewa strona się kończy. Prawy siedzi między obu schodami, pod trybuną publiczności i wraz z prawą stroną tworzy właściwe stronnictwo Ministrów, które się od dawnieyszego w tém różni, że przeszłe składało się z członków za wpływem ministrów obranych, lub od nich urzędów, wreście innych korzyści oczekuiących; dzisieysza zaś strona ministrów utworzyła właściwie teraznieysze ministerium. To stronnictwo liczy około 250 głów, co iuż iest większością głosów, która do 300 wynosi, ieżli właściwy środek z niémi trzyma. Ministrowie będą mieli 360 głosów za sobą, przeciwko zaś 80, ieżli także lewy srzodek iest za niémi, a ta część, co się zowie ostatkiem strony prawéy, (nayniższéy) ich nie opuści. Ta składa się z niektórych royialistów, iako to Hrabiego Labourdonnaye, de la Lot, Dudona i Donadieu, którzy w niektórych punktach od systematu ministrów odstępuią.

Za amfiteatrem Deputowanych wznoszą się trybuny słuchaczów, w które się zewnątrz wchodzi; Xiąże Kondeusz zastrzegł sobie małe mieysce; obszernieysze poodłączano: dla Rady Rządu, Posłów zagranicznych, i Panów. Dziennikarze maią trybunę osobnę nad głównym wchodem; niegdyś siedzieli w szerokich przechodach do pokoiów pobocznych; teraz tylko skoropis Monitora ma tam uprzywileiowane mieysce.

Ministrowie siedzą według porządku swoich wydziałów; naypierwéy, *Sa Grandeur Messire* de Peyronnet, Wielki zachowawca pieczęci, daléy Minister spraw zagranicznych, wewnętrznych, woyny, marynarki i skarbu. Siódmy, to iest, Minister królewskiego domu, iest tylko Królowi odpowiedzialnym, całkiem więc innéy kategoryi iak inni; przeto też nie znayduie się na zgromadzeniu Izby. Jeżeli Król przyséła komisarzy swoich, tedy ci siedzą albo w téy saméy ławce, co Ministrowie, lecz w kolei po Ministrach, albo w ławce także po lewéy stronie obok Ministrów znayduiącéy się.

O Ludwiku XIV.

W owych nieszczęsnych czasach dla Francyi, kiedy między duchowieństwem a koroną szkodliwe trwały spory, Ludwik XIV. użył był przeciwko cztérem Biskupom tak surowych kroków, że im nawet ich świeckie dochody na skarb pozabiérał. Cnotliwy Caulet, Biskup Pamierski, przyszedł z tego powodu do takiéy nędzy, iż pustelnik mieszkaiący w opactwie St. Cyran, posłał bankierowi paryzkiemu wexel na 2000 talerów, do wypłacenia ich Biskupowi. Tymczasem wexel ten przeięto i odesłano do Xiędza Lachaise. Sprawa wytoczyła się przed Radę Stanu, gdzie ieden z członków wniósł: aby pustelnika osadzić w więzieniu Bastylli, ponieważ wspiérał poddanego, który był buntownikiem. Ludwik XIV. atoli odpowiedział nato: »Wyrokowałem przeciwko Biskupowi Pamierskiemu, ale nie na przeciw tym, którzy go w nieszczęściu chcą wspiérać. Nie chcę, aby mówiono: iż ktoś pod moiém panowaniem za dobroczynność ukaranym został.

Pożyteczny sposob używania oczu.

Pewien Biskup w małém miasteczku Włoskiém miał wielu nieprzyiacioł i zawad do pokonania. Nigdy atoli przeciwnikom swoim nie okazywał nayrnnieyszéy niecierpliwości lub gniewu. Ieden z naypoufnieyszych przyiacioł py-

tał go raz: »iak może pośrod tak złośliwych intryg bydź zawsze wesołym?« — obiawię ci taiemnicę! odpowie Biskup, »wesołość moią winienem moim oczóm a właściwie sposobowi ich używania.« — »Iako?« pyta go przyiaciel; —»Oto przy każdey okoliczności, wznoszę naprzód oczy do nieba i przypominam sobie, że głòwna sprawa moia iest tam; potém zwracam ie na ziemię i rozważam, iak mało potrzebuię mieysca, kiedy mnie grzebać będą; na koniec oglądam się w około siebie i widzę mnóstwo nieszczęśliwszych odemnie. To wszystko mnie uczy, iako mało mam prawa użalać się na dolegliwości życia.

Myśli urywcze z różnych autorów zebrane.

Niedosyć iest bydź dobrym, trzeba i takim się wydawać: pozór sprawił iuż ledwie nie więcey spustoszenia na świecie, iak samo złe: ludzie bowiem sądzą z pozoru zazwyczay ostrzey, iak z rzeczywistości.

Wyniosłość z własnych zasług wyda niekiedy kwiat pokory; wyniosłość z przodkow zasług bywa niewykorzenionym chwastem.

Sprzyianie kobiét iest to iskra w suchém łuczywie: rozsądne poddmuchnięcie w czasie przyzwoitym, wznieca płomienie, ktore wnet gasną, skoro minie prawdziwa pora korzystania.

— nc. —

Romaite rzeczy.

Hrabia **Dymitr Chwostoff**, ieden z naysławnieyszych poetów lirycznych i epicznych w Rossyi, wydał zeszłego roku piękny zbiòr baiek.

Założono przy Uniwersytecie w **Bonn**, kosztem rządu pruskiego drukarnię indyyską pod zarządem profesora **Schlegela**. Tenże uczony trudni się teraz porównaniem gramatykalnem i etymologicznem iezyków sanskryckiego, greckiego i łacinskiego, tudzież dawnych dialektów niemieckich. Podobne dzieło wydał iuż P. **Bopp** pod tytułem: *Analytic comparison of the sanscrit, grec, latin, and teutonic languages etc.*

Bibliotekarz z **Tybingi** P. **Klosius**, znalazł w ambrozyianskim księgozbiorze w **Medyolanie** bardzo ważny rękopism *Breviarii Alariciani*, który w sobie blisko 80 zatraconych konstytucyi z pierwszey księgi teodosiańskiego kodexu zawiera, i oprócz tego protokòł rzymskiego Senatu z r. 443 względem zaprowadzenia pomienionego kodexu na Zachodzie. Pomiędzy odkrytemi konstytucyami znayduią się dwie, które służą za klucz do tak zwanego prawa **cytuiącego Walentyniana III.** tyczącego się przypisków **Papiniana** i Sentencyiów **Paula**, iako też konstytucyi **Teodoziusza II.** z. r. 429, mocą którey nakazuie ułożenie kodexu. Spodziewać się należy, że to odkrycie służące do uzupełnienia prawa rzymskiego, w krótce publicznie ogłoszonem zostanie. E —

Z **Hamburga**. (w Marcu.) Dosyć okropnem iest wydarzenie następuiące: Rozbierano tu niedawno stary dom, położony przy naycelnieyszey ulicy miasta. Gdy przyszło do kopania ziemi w piwnicach, znaleziono kościotrup mężczyzny. Przed szesnastu czyli siedmnastu laty zginał w tym domu raptownie pewien młody i znakomity człowiek, nazwiskiem **Bauer**, o którym i późniéy ani szładu nie było. O samoböystwo go nie posądzano, albowiem młody ów człowiek, był w każdym względzie szczęśliwy, miał maiatek, nieskażona sławę i był dobrego urodzenia. W dzień pełen taiemnicy zatraty iego, znaydował się ieszcze w wieczor w kole licznego tomarzystwa, które koło godziny 9tey pod pewnym pozorem opuścił, przyrzekłszy powrocić na wieczerzę. Lecz nie wrócił i odtąd iuż nic o nim nie słyszano. Burżliwe podówczas polityczne czasy dały powód do myslenia, że młody **Bauer**, dla wolnych zdań politycznych, przez Francuzów schwytany i uprowadzony został, tem się więc uspakaiano, że padł ofiarą swoiey otwartości. Na palcu znalezionego szkieletu znaleść miano obrączkę z cyfrą tego **Baura**, a w szczece iego, ząb na złocie osadzony Znaiomi i krewni **Baura** powiadaią, że òn miał także ząb naśladowany na złocie i w tom samem mieyscu osadzony, iak u tego szkieleta znaleziono, zkąd wielkie podobieństwo, a nawet prawie pewność, iż te szczątki są owego nieszczęśliwego zginionego człowieka, którego na próżno odszukiwano. Nie iednemu z czytelników nawinie się to bardzo naturalne pytanie; Jakże się dostał do tego domu? Kto w tenczas w nim mieszkał? w iakich z mieszkańcami tegoż domu zostawał stosunkach? — Chętniebym iuż teraz zdiął zasłonę, która tę taiemnicę pokrywa, lecz czego zamilczeć nie powinienem, posłuży za *przestrogę*: W domu tym, podtenczas, mieszkać miały rozwiązłych obyczaiów dziewczęta, a **Bauer** nosił zawsze kosztowną brylantowa szpinkę na szyi, piękny zegarek i nigdy bez napełnioney sakiewki z domu nie wychodził Zdaie się więc, że ów młodzieniec, poszedł tam szukać uciechy — a występek, śmierć mu zgotował! — Naturalnie, dochodzić teraz będą, kto podówczas w tym domu mieszkał? dokąd się mieszkańce wyprowadzili? i t. d. lecz naytrudnieyszą będzie winowayce lub winowayców po tylu latach wyśledzić, zwłaszcza, że osoby takiego rzemiosła nie tylko raz wraz mieszkanie odmieniaia, ale nawet zwyczaynie z mieysca na mieysce pielgrzymować zwykły, tymczasem: „Nic nie iest tak skrytego, coby się z czasem nie wykłuło.“

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.